

TOMASZ PUCZYŁOWSKI

## GRANICE J ZYKA

Anna uk (red.): *Granice j zyka*. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 1998, 176 s.

Tytuł ksi ki - *Granice j zyka* zapowiada intelektualn przygod , wypraw ku granicom j zyka, tzn. ku granicom mi dzy sensem a nonsensem, banałem i bełkotem. Rozpoczynamy zatem jej lektur licz c na odnalezienie w niej odpowiedzi na zawsze intryguj ce pytania: o czym i jak mo emy mówić sensownie? czy mo na w pełni adekwatnie, a je eli tak, to jak, okreli sensowno ? jakie s jego kryteria? czy „o czym nie mo na mówić , o tym trzeba milcze ”? Ksi ka, zbiór prac dwunastu autorów, tych nadziei nie spełnia. W zamian jednak pozwala (ale nie zmusza) dotrzeć czytelnikowi do granic jego własnego j zyka - te za , przynajmniej moje, nie si gaj tak daleko jak granice, ku którym zmierzaj j zyki prawie połowy zamieszczonych artykułów. Dlatego te nie wszystkie one, nie w cao ci i nie do ko ca wydały mi si zrozumiałe (a mo e tylko interesuj ce). Pomoc w lekturze okazuje si jednak *Słowo wst pne*, gdzie Anna uk zwi le i jasno omawia wszystkie zamieszczone teksty. Oczywiście, nie jest ono w swym charakterze ani wyjtkiem, ani regułą - zamieszczone w zbiorze prace s mniej lub bardziej czytelne, niemniej wszystkie zasługuj na krótk charakterystyk .

*Trzy filozofie j zyka* Waldemar Pycka zaczyna od uwagi, e sposób prowadzenia bada filozoficznych uzalenie jest od uprzedniego rozstrzygni cia problemów metafizycznych: czym jest filozofia? co jest jej przedmiotem? jakie stoj przed ni zadania? Pycka, dzi ki „metafizycznemu wgl dowi” wyró nia, w kontek cie powy szych zagadnie , trzy najogólniejsze sposoby uprawiania filozofii. Pierwszy, nazwany ontologicznym, stara si mówić o tym, co i jakie jest, mówi w j zyku zrozumiałym niezalenie od pozaj zykowego kontekstu, w j zyku ró nym od j zyka potocznego, w j zyku zrozumiałym wsz dzie i zawsze, - a jako taki - mo liwym do zapisania bez straty istotnych informacji. Drugi sposób uprawiania filozofii nazwany zostaje metafizycznym. J zyk w nim spełnia nie tyle funkcji informacyjno-opisow , co ekspresyjn , sugestywn , perswazyjn . Mówi c nie ci le - metafizyk mówi zawsze do jakiego konkretnego człowieka, podczas gdy ontolog mówi o wiecie, ka demu tak samo. Metafizyk, zdaniem Pycki, uwa a, e pewne wypowiedzi mog by wła ciwie rozumiane jedy-

nie z uwzględnieniem szerokiego kontekstu - w szczególności ci prawdy moralne są nieopisywalne (niezapisywalne) w „jakiegokolwiek formie zobiektywizowanego dyskursu”, a jako takie są nieaksjomatyzowalne. Ostatni, trzeci styl filozofowania to mistycyzm. Celem nie jest w nim wiedza, więc mistyk rezygnuje z języka - albo, mówi obrazowo, szeroko korzysta z przenośni, cudzysłowu. Chociaż autor twierdzi, że „[mystyk] «odrzuca odróżnienie prawdy od fałszu», odrzuca też rozróżnienie dobra od zła i piękna od brzydoty”, to zarazem się dzieje, że „słowo «odrzuć [język]» (jak i relacyjne przecie) sugeruje nam, że mistyk podejmuje walkę z językiem, że wchodzi z nim w jakąś relację”. Przy wcześniejszym założeniu autora, że mistyk nie „wchodzi” z niczym w żadną relację oraz przy określeniu „odrzuć” jako rodzaju relacji, widać pewną niekonsekwencję Pyckiej - mistyk nie tylko nie może odrzucić języka (bo musiałby „wejść” w relację, czego mu nie wolno), ale i nie może odrzucić czegokolwiek, w szczególności ci, pewnego odróżnienia.

W *Transcendent(al)ności semantyki* Jan Woleński, w oparciu o ustalenia terminologiczne Blackburna i Stulhananna pokazuje, że - o ile godzimy się na logikę modalną oraz określoną parafrazę tezę epistemologicznych na język logiki modalnej - z przesłanek „jest prawdą *a priori*, że mamy poznanie”, „Jest prawdą *a priori*, że jeśli poznanie jest prawdziwe, to uwyślamy kategorię” nie wynika logicznie „jest prawdą *a priori*, że uwyślamy kategorię”. Następnie Woleński proponuje nowe, relacyjne ujęcie transcendent(al)ności. Pokazuje, że „semantyka traktowana jako część logiki jest i transcendentna i transcendentna w sposób nawijający nie tylko do tradycji, ale również dający się ci le określić”. Pierwsze twierdzenie Godla (w wersji semantycznej) wraz z Tarskiego twierdzeniem o niedefiniowalności prawdy uzasadnia, zdaniem autora, tezę o przekraczaniu (transcendowaniu) syntaksy przez semantykę. Ujęcie transcendent(al)ności Woleńskiego różni się od ujęcia Kanta tym, że w ujęciu pierwszego nie twierdzi się, że semantyka czyni syntaktyk możliwym, oraz eliminuje się pojęcie absolutnej, niezrelatywizowanej aprioryczności - aprioryczność jest relatywna, więc chociaż semantyka jest *a priori*, to tylko ze względu na syntaksę.

Tekst Lesława Borowskiego *Zagadkowa mowa tantryczna* jest, według *Słowa wstępu*, przeznaczony dla tych wszystkich, których interesują tajemnicze kwestie. Do tajemniczy sposób ich omówienia i moja absolutna nieznanostwo sanskrytu uniemożliwiają sensowne opisanie treści. Wydaje się tylko, że autor niekonsekwentnie traktuje uwyślane przez siebie dwa rodzaje cudzysłowu - stosuje drugi w funkcji, którą spełniał zrazu pierwszy oraz, gdy trzeba, nie uwyśla ani jednego, ani drugiego.

W interesującym tekście *Język a poznanie w filozofii Platona* Jolanta Widerek daje krótki, ale i wystarczający na potrzeby pracy, zarys Platona teorii poznania - rozważania dotyczącej roli i funkcji języka („koniecznego

współczynnika poznania”) poprzedzone sensownie zostaj uwagami o podmiocie, przedmiocie, metodzie poznania. Główną tezę pracy jest, że platoński model języka jest analogiczny do modelu wiata idei. Argumentem przemawiającym za istnieniem tej analogii jest spostrzeżenie o jednakowej roli i funkcji (jednoczenia i różnicowania), jakie pełni: tak elementy podstawowe języka, jak i *principia* w wiecie idei. Autorka rzetelnie wskazuje również granice analogii, a szkicując raczej nie wykładając Platonską teorię znaczenia wyraża, wskazuje na jej podobieństwo z teorią Fregego i Russella.

Anna Kruk w pracy *Dekonstrukcja zdekonstruowana. Logiczna krytyka metody Derridy* formułuje szereg interesujących tezę. Głównym twierdzeniem jest, że „myśl tego filozofa [Derridy] określić można mianem utopii neurofizjologicznej”, co znaczy, że „semantyczny program «dekonstrukcji» Derridy może w pełni wykonać jedynie człowiek o uszkodzonym mózgu [lub dokładniej „okolic ciemieniowo-potylicznych lewej półkuli”] lub tenieszczyliwy obłąkaniec. Martwi natomiast informacja, że Derrida jest kontynuatorem myśli (?) szkoły Natana Nata Spiry, ziomka z Krakowa. Innciekawą kontrowersyjną, choć drugorzędniejszą tezę pracy jest, że „logika matematyczna jest zawsze aniołem”, bo „logika matematyczna jest [...] czysta pod względem moralnym, a to dlatego, że z reguły pozostaje bezużyteczna w praktyce. Skoro nie można jej użyć do niczego, to nie można jej użyć do złego”. Autorka nie cytując nazbyt często Derridy, co ułatwia lekturę.

O tym, jakie problemy i dlaczego Budda pozostawił bez odpowiedzi, zignorował i odrzucił - dowiadujemy się z pracy Krzysztofa Kosiora *Właściwy pogląd i kwestie nie rozstrzygnięte przez Buddę*. Oto one: czy wiat jest wieczny? czy jest skończony?, czy dusza jest tym samym, co ciało? czy Tathagata istnieje po śmierci? czy może i istnieje i nie istnieje? a może ani istnieje ani nie istnieje? Powyższe problemy Budda zignorował, gdy próba ich rozwiązania nieuchronnie prowadzi nas do zaplątania, pomieszania, skrzywienia, niepewności, uzależnienia, co powoduje nasze „strapienie, rozgorczkowanie, rozpacz”. Każdy inny problem - nieporozumienia czy powyższych konsekwencji - Budda jest skłonny, zdaniem autora, traktować jako sensowny.

Siódmym artykułem *Granice języka* jest praca Andrzeja Kapusty *Logika psychotycznego urojenia*. Tradycyjne modele, psychiatryczny i psychoanalityczny, wyjaśniają schizofrenię jako „błąd, osłabienie kryterium rzeczywistości”. Na jego nieadekwatność wskazuje, zdaniem autora, dystans i ironia niektórych schizofreników wobec własnych urojeń. Kapusta proponuje badania i analizowanie schizofrenicznych urojeń w modelu solipsystycznym. Dzięki temu niektóre cechy urojonego wiata schizofreników (jak np. brak krytycyzmu, nieobalalność przekonania, bierność i dystans pacjentów wobec urojonych treści) można lepiej wytłumaczyć i zrozumieć. Lepšie ich zrozumu-

mienie wa ne jest, co podkre la autor, by móc poj ogromn skal cierpienia ludzi dotkni tych schizofreni , by tym, którzy cierpi , skuteczniej pomóc.

Celem kolejnego artykułu *Mowa d wi ków jest*, jak my l , powiedzenie czego o d wi kach szerzej i dosłowniej ni , cytowani w tek cie, poeci a wznio lej i gł biej ni , niecytowani, naukowcy. Je eli wła ciwie odczytu- j intencj autora Janusza Jusiaka, to przede wszystkim gust czytelników b dzie s dzi tej pracy. Ale jak np. rozumie zdanie (\*): „wedle romantyków i symbolistów swój niemy lub pełen rozlicznych tonów głos ma nie tylko morze, ale ka dy element przyrody, nawet gra czy kamie ”. Rozumiane bowiem dosłownie zdanie to jest twierdzeniem trywialnym - ka da rzecz („element przyrody”) w pewnych okoliczno ciach jest ródłem d wi ku lub nie, a człowiek ten d wi k słyszy lub nie. Mo na jako inaczej parafr- zowa zdanie (\*), okre laj c inaczej np. element przyrody, albo twierdzi , e zdanie to głosi, i ka dy element przyrody wydad c d wi k co (zawsze? czasami? co? ) wyra a, a my mo e tylko tego „głosu” nie rozumiemy - wtedy jest on dla nas „niemy”. Tak przeło one zdanie (\*) nie jest ju logicznie prawdziwe, ale za cen jego niejasno ci i kontrowersyjno ci.

W dziewi tej pracy *Granice j zyka etyki - czyli o sposobach prowadzenia sporów* autorstwa Anny Drabarek, wbrew oczekiwaniom, nie znajdujemy adnej klasyfikacji sporów. Zamiast tego mamy jedynie podziw dyskusji na dyskusje autentyczne i nieautentyczne. Sztuka prowadzenia sporu polega na zachowaniu autentyczno ci, czyli postawy yczliwej wobec oponenta, obopólnej gotowo ci do współpracy etc. Spór, który nie spełnia do mgli- sto okre lonych kryteriów, przestaje by sporem (w ka dym razie traci sw autentyczno ). Autorka ponadto krytykuje pogl dy Wittgensteina o etyce i j zyku etyki, bowiem to, co on proponuje, „odsysa ywotno z ycia, etyczno z etyki”, a w ogólno ci „filozofia jest przeciwie stwem tego, co z niej zrobił Wittgenstein”. Wydaje si jednak, e podj ta krytyka wynika z przesadnie nieprzychylnego odczytania pism Wittgensteina.

Problemów zwi zanych z filozofi teoretyczn i filozofi praktyczn , jej okre leniem dotyczy najdłu szy, zamieszczony w tomie, artykuł *Przedmiot j zyka warto ciuj cego* Andrzeja Niemczuka. Zdaniem autora, filozofia praktyczna, której ródłem jest wolno i wola, a nie rozum, jest jedynym wyj ciem poza opozycj naturalizm - nihilizm w aksjologii.

Stanisław Jedynek w *Granicach religii w uj ciu Axela Hagerstroma* krótko przedstawia pogl dy filozoficzne i filozoficzno-religijne twórcy szkoły uppsalskiej. Argumentuje, e problematyka oraz sposób jej przedstawienia przez Hagerstroma jest na tyle nowatorska, e zasługuje na dogł bniejsze poznanie oraz refleksj .

W ostatniej pracy *Granice miło ci - wybrane aspekty problemu* autor - Stanisław Murat - podaje aksjologiczne, jednocze nie konieczne i wystar-

czajce warunki trwania miłości, „miłowania i kochania”. Praca, w której autor nie chce „podawać jednej z suchych definicji miłości”, nie zyskuje wcale przez to ani na opisowość, obrazowość, ani na trafność. Zamierzony brak definiowania doświadczeń sformułowanych sądów rzutuje negatywnie na spójność pracy. Autor np. najpierw zakłada, że podmiotem miłości może być jedynie człowiek, po czym opisuje miłość Boga do człowieka. Wśród do ogólnie sformułowanych zdań znajdujemy jednak te, do którego reszta jest komentarzem: „miłość to oparte na prawdzie budowanie relacji interpersonalnej pomiędzy jej podmiotem [człowiekiem] i przedmiotem”.

Polemizowanie z tezami prac uważam, przy ich liczności, za niecelowe. Uwagi swoje ograniczam tylko do języka jakim posługują się autorzy blisko połowy prac zawartych w *Granicach języka*. Nie łatwo jest ocenić, na ile trudno podjąć przez autorów problematyki powoduje (względnie) nieścisłość i niejasność ich prac. Być może dotyczy one filozoficznych prawd i intuicji nieokreślalnych w stopniu umożliwiających ich przekazanie poprzez ścisłe ich wyrażenie. To mogłoby tłumaczyć nieprecyzyjność i, jak myślimy, nieprzystępność oraz doświadczenia dla mnie mój język pracy trzeciej, szóstej, ósmej, dziewiętej, dwunastej, oraz w mniejszym stopniu czwartej. Jeżeli słusznie dostrzegam między wymienionymi pracami podobieństwo (polegające na niejasnym, nieprecyzyjnym, czysto nadmiernie rozwlekłym sformułowaniu myśli), to zawarte w nich tezy nie mogą stać się obiektem rzeczowej polemiki. Dyskusja nad ich sensownością, prawdziwością musiałaby bowiem zostać poprzedzona dużą pracą interpretacyjną.